

## ZA KULISAMI

Łukasz Gazur

*Kosmos pełen samotności*

**S**pektakl „Solaris” na podstawie słynnej powieści Stanisława Lema w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie miał być opowieścią o samotności i niemożności porozumienia. W znacznym stopniu zamierzenie reżysera Wojciecha Kościelniaka się udało – choć nie bez mankamentów.

Główny bohater – psycholog Kris Kelvin – przybywa z Ziemi na stację badawczą unoszącą się nad oceanem pokrywającym obcą planetę Solaris, która wydaje się być formą inteligentną. Ludzie od wielu lat nie potrafią zrozumieć natury rozumnego oceanu, a kolejne próby porozumienia zawodzą. Co więcej, naukowcy znajdujący się na stacji badawczej zdradzają początki obłędu. Szef tamtejszej placówki popełnił samobójstwo. Do tego w pewnym momencie na stacji pojawia się... żona Kelvina. Ale nie jest tym, kim się wydaje.

Wojciech Kościelniak to reżyser, który zasłynął ze swoich spektakli muzycznych. I mimo, że najnowszy jego spektakl musicalem nie jest, to twórca bardzo umiejętnie korzysta z typowych dla niego form. Istotna jest tu muzyka, forma plastyczna (znakomita scenografia, wprowadzająca nas w futurystyczną przestrzeń stacji kos-



FOT. ANDRZEJ BANAS

**„Solaris”: rzecz o samotności**

micznej), triki choreograficzne, które w kilku momentach dobrze pokazują niemożność komunikacji. Do tego reżyser umiejętnie podsyca emocje widza – tak, że niektóre sceny stają się wręcz dotkliwe.

Wszystko to składa się w uniwersalną opowieść o samotności i braku porozumienia.

Nieźle wypada przedstawienie od strony aktorskiej; Grzegorz Mielczarek jako Kelvin umiejętnie prowadzi grą wiwisekcję psychiki swojego bohatera, pokazuje zapętlanie się, zapadanie się we wspomnieniach i w poczuciu winy.

Niestety, w pewnym momencie ta historia po prostu zaczyna się dłużyć. Nie zawsze też choreograficzne układy mają uzasadnienie, a nawet rozmywają przekaz. Jakby reżyser sam zagubił się w swoim pomysle. ©P